

ny jest dzień sprawiedliwości, dzień gniewu Bożego, drżą przed nim aniołowie. Mów duszom o tym wielkim miłosierdziu, póki czas zmiłowania; jeżeli ty teraz milczysz, będziesz odpowiadać w on dzień straszny za wielką liczbę dusz” (s. 5–6).

„Wrzesień. Pierwszy piątek. Wieczorem ujrzałam Matkę Bożą, z obnażoną piersią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płaczącą, i zasłaniała nas przed straszną karą Bożą. Bóg chce nas dotknąć straszną karą, ale nie może, bo nas zasłania Matka Boża” (s. 6).

Jak się to ma, Kochani, Wspaniali Autorzy omawianej tu książki, do jej tytułu *Jestem Miłością i Miłosierdziem samym?*

Nieco światła rzuca na ten problem zamieszczona przed pierwszym rozdziałem (s. 7–33) bulla papieża Franciszka *Misericordiae vultus* z 11 kwietnia 2015 roku, nie można jednak zasadnie stwierdzić, że go rozwiązuje (zniewala do zatrzymania się przy zdaniu: „Jego [tj. Chrystusa] osoba jest niczym innym jak tylko miłością” [s. 14]). Nie rozwiązują go także teksty załączone w *Dodatku* [s. 165–206]), które ograniczają się do Miłosierdzia: homilia Jana Pawła II w Fatimie (13 V 1982) i tekst na poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi (Fatima, 13 V 1982, i Watykan, 25 III 1984), *Akt zawierzenia Matce Bożej przez JP II* (Fatima, 13 V 1991), homilia Jana Pawła II podczas beatyfikacji Franciszka i Hiacynty (Fatima, 13 V 2000), jego homilia podczas beatyfikacji s. Faustyny (Rzym, 18 IV 1993) oraz w czasie jej kanonizacji (Rzym, 30 IV 2000), a także przemówienie delegata papieskiego, abp. Angela Amata, prefekta Kongregacji ds. Beatyfikacji oraz Kanonizacji, wreszcie homilia kard. Stanisława Dziwisza podczas beatyfikacji ks. Michała Sopocki. Pomysł przybliżenia nam tych ważnych dla tematyki objawień Miłosierdzia Bożego tekstów zasługuje na szczerą wdzięczność. Ich lektura nie rozwiązuje jednak trudnego problemu relacji miłosierdzia i sprawiedliwości Boga Ojca i Boga-Człowieka.

Dziękując za omawianą książkę, przyjmijcie, Drodzy Autorzy, prośbę o następną publikację z pomocnym światłem na zgłoszony problem.

*Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv  
Kolbianum, Niepokalanów*

---

Ks. Marek Jagodziński, *Trynitarno-komunijna teologia stworzenia*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2016, ss. 175.

Najnowszą książkę ks. prof. Marka Jagodzińskiego pt. *Trynitarno-komunijna teologia stworzenia* należy potraktować jako konsekwencję zainteresowań autora i owoc dotychczasowych publikacji. Gdy śledzi się jego dorobek, trudno nie zauważyć coraz wnikliwszej refleksji, obejmującej zagadnienie komunikacji, która realizuje się w pełni i wyczerpuje, odnajdując niejako swój sens oraz cel w mię-

dzyosobowej komunii. W tym kontekście wystarczy wspomnieć m.in. takie prace autora, jak: *Communio dzięki komunikacji. Teologiczny wymiar teorii komunikatywnego działania w eklezjologii Medarda Kehla SJ* (Radom 2002); *Sakramenty w służbie communio. Studium teologiczno-komunikacyjne* (Warszawa 2008); *Komunijna wizja Kościoła według Medarda Kehla SJ* (Kraków 2009); *Węzłowe zagadnienia chrystologii komunijnej* (Radom 2013); *Antropologia komunijna* (Lublin 2015). W omawianej pracy chodzi zatem o konieczne następstwo – jeśli można się tak wyrazić – będące wyrazem podążania M. Jagodzińskiego w kierunku jak najlepszego zrozumienia istoty komunii, co najbardziej dane jest w jej podstawie. Przy czym należy tu mówić o podstawie w sensie fundamentalnym – wzorczym i zarazem finalnym. Innymi słowy stwórczym i eschatologicznym. I nie zmienia tego związany z rzeczywistością wewnętrznego życia Bożego wymiar tajemnicy, pojawiający się na drodze ludzkiego rozumu, który oświecony wiarą, okazuje posłuszeństwo objawiającemu się Bogu, czyli pragnącemu, aby tak właśnie został przez człowieka poznany.

Przy czym w swojej książce M. Jagodziński nie ogranicza się jedynie do aktów poznawczych człowieka, nawet jeśli dowartościowanych nadprzyrodzoną łaską wiary, na problemie ich wiarygodności w porównaniu z analizą procesu poznawczego, skierowanego na inne wymiary rzeczywistości, niejako wymuszające odmienną metodologię, niż ta właściwa chrześcijańskiej teologii. Dostrzega związane z tym problemy, odwołuje się do historii oraz tradycji zawiązującej się wokół prób ich rozwiązywania. Przede wszystkim jednak dąży do ukazania obrazu przeciwstawiającego się powszechnemu – metodologicznemu i przedmiotowemu – rozbić, pokawałkowaniu, co z istoty sprzeciwia się nie tylko komunii, ponieważ jest skutkiem braku komunikacji, ale nawet jedności. Ich przyczyną jest tzw. badawcza i naukowa specjalizacja, której osiągnięcia nie usprawiedliwia załamany lub wprost utracony sens, co jest już bezpośrednio odnośne do zadania, jakie zlecone zostało teologom w Kościele. W Kościele rozumianym nie tylko jako najlepsze środowisko uprawiania chrześcijańskiej refleksji wiary, ale również jako wspólnota – *communio* – zdająca sobie sprawę z odpowiedzialności za człowieka poznającego i działającego w podzielonym oraz rozbitym świecie, w którym zawodzi komunikacja. Noszącego jednak w sobie pragnienie jedności, harmonii i wspólnoty. Co więcej, dostrzegającego nie tylko w sobie wyraźny ślad tej jedności i komunii, ale również w otaczającym go świecie, także w tym nieożywionym. Autora zajmuje więc człowiek, jego poznanie i świat – rzeczywistość, do której byt ludzki jest odniesiony, jakoś od niej zależny i za nią odpowiedzialny. Nade wszystko odniesiony do Boga, objawiającego się jako odwieczne, doskonałe i przekazane wszystkiemu, co od Niego pochodzi, *Communio*, ponieważ tak tylko można mówić o refleksji wiary skonfrontowanej z tajemnicą Trójcy Świętej i stojącej przed wyzwaniem, jakie niesie ze sobą prawda o stworzeniu.

O czym jest zatem książka M. Jagodzińskiego poświęcona teologii stworzenia? Autor w centrum swoich rozważań stawia człowieka. I jest to godne podkreślenia,

bo często w chrześcijańskiej teologii rezygnowano z trudu związanego z wyczerpującym jego opisem, tym bardziej z próbą definicji. To znaczy w jego strukturze osobowej, pozwalającej lepiej poznawać Boga oraz właściwie oceniać przyczyny braku komunikacji i komunii zarówno między osobami, jak i pomiędzy osobą a światem nieosobowym, jednak stworzonym przez Boga, noszącym na sobie ślad Jemu właściwej jedności i komunii, do której też człowiek w swoim związku z całą stworzoną rzeczywistością jest wezwany. M. Jagodziński, stawiając problem w swojej książce, stara się ukazać znaczenie osiągnięcia chrześcijańskiej teologii, jakim było wskazanie na Trójcę Świętą jako podmiot stworzenia. Przy czym jako kontekst wyostrażający ten problem przywołuje utrzymującą się bardzo długo w historii teologii katolickiej – jak ją określa – „obcość” między Trójcą Świętą a stworzeniem, co trzeba także uznać za niekonsekwencję w refleksji wiary wobec danej jej w objawieniu *communio* w Bogu, czyli najbardziej doskonałej jedności jako przyczyny i zarazem celu różnego od Boga i składającego się z bytów o różnej od Niego naturze – stworzenia.

Rozwiązując postawiony problem, postępuje w sposób klasyczny i sięga do tradycji biblijnej, Ojców Kościoła, średniowiecznych mistrzów i współczesnych teologów; nie pomija poświęconych temu zagadnieniu dokumentów Magisterium Kościoła. Czyni to w sposób syntetyczny, ukierunkowany przez konkretną, analizowaną przez siebie tezę. Niemniej na potrzeby wyjaśnienia czytelnikowi sedna problemu i jego zakorzenienia w teologii, wystarczający. W warstwie biblijnej prawda o Trójcy Świętej, choć obecna, nie została opracowana, co miało miejsce dopiero po zamknięciu kanonu ksiąg natchnionych. Jednak interesujące autora stworzenie już w warstwie biblijnej – jak zauważa w swojej pracy – nosi na sobie nie tylko ślady trynitarnego stworzenia Boga, ale również Jego obecność. Przede wszystkim przez wcielenie i wywyższenie Słowa, w którym Bóg jest podstawą istnienia i ostatecznym celem każdego stworzonego przez siebie bytu. Podkreślając tę obecność Boga w stworzeniu, M. Jagodziński powołuje się na stwierdzenie św. Tomasza z Akwinu, według którego „Bóg musi być obecny we wszelkiej rzeczywistości w najbardziej wewnętrzny sposób”, co przesądza o Jego działaniu jako trójjedyny, czyli w jednakowym stopniu stanowiąc przyczynę wszystkich bytów i ich ostateczny cel; zrealizowanie wypełniające się w jedności komunii, ponieważ całe stworzenie, nie tylko byty osobowe, jest nacechowane obrazowością trynitarną. Autor odwołuje się do tradycyjnej metafizyki, pozwalającej wyróżniać w każdym bycie jego istotę i istnienie, czyli różnicę i jedność, które nie tylko nie przekreślają komunijnego obrazu rzeczywistości stworzonej, ale ją warunkują.

Niewątpliwie wartością tej pracy jest bardzo konsekwentne, choć wymagające od każdego autora przełamywanie dość mocno zakorzenione w teologii rozpatrywania człowieka i innych istot żywych, głównie świata rzeczy, na różnych i wyraźnie separowanych od siebie płaszczyznach. M. Jagodziński stara się to osiągnąć przez takie spojrzenie na człowieka, dzięki któremu jego złożona struktura osobowa najlepiej tłumaczy otaczający go świat, z jednej strony, i z dru-

giej najbardziej wskazuje na Boga, ponieważ ze wszystkich stworzonych bytów w najwyższym stopniu jest on Jego obrazem, także przez to, że realizuje się we wspólnotowo splecionej relacji do innych osób. Sposób ujęcia, przywołujący dawny – choć jak się okazuje nie aż tak bardzo odległy w teologii – właściwy św. Augustynowi antropocentryzm, u M. Jagodzińskiego przyjmuje postać nie tylko personocentryzmu, w którym ma wielu uznanych poprzedników, zarówno w polskiej, jak i zagranicznej refleksji wiary. W tym wypadku trzeba raczej mówić o personalnym rozjaśnieniu, może otwarciu, dzięki któremu każde mówienie o Bogu skuteczniej zbliża do najpoważniejszych problemów człowieka, a jakiegokolwiek zajmowanie się światem pozaosobowym, materialnym, pogłębia poczucie sensu. Człowiek bez zewnętrznego świata rzeczy nie będzie w pełni zrozumiały, właściwie opisany i zdefiniowany. Tym bardziej bez świata innych osób, w którym rozwiązywanie właściwego mu napięcia między jednostkowością a społecznością możliwe okazuje się we wspólnocie. Potrzebującej jednego i drugiego wymiaru oraz wskazującej na głównego Autora tego rozwiązania, nie tylko wzorcowego, ale i przez swoją obecność w człowieku i świecie tworzącego je – stwarzającego. Jeśli mowa o walorach tej pracy, to na pewno trzeba zwrócić uwagę na sięgnięcie przez M. Jagodzińskiego do tradycji, która wyłaniała się już z prób opisywania świata przez pierwszych starogreckich pisarzy pogańskich. Naturalnie nie mieli oni ani takiej wiedzy o świecie jak my, ani takiego obrazu człowieka, pozwalającego zachwycać się jego strukturą osobową, choć wciąż okrytą wymiarem tajemnicy. Starali się jednak nie pomijać problemu człowieka w swoim dążeniu do zrozumienia świata, wnikaniu w jego strukturę, co później, a szczególnie obecnie, zostało zniesione przez dość swoistą prawidłowość, zgodnie z którą stopień mikroskopijności tych struktur i ich złożenia ma usprawiedliwiać nieobecność człowieka w refleksji na temat świata. Praca M. Jagodzińskiego – zwłaszcza we fragmentach poświęconych osobowej strukturze człowieka, przez którą nie tylko Bóg w Trójcy Osób jest poznany (skoro istotą Boga jest Komunia, istotą osoby ludzkiej jest także komunია), ale i którego objawienie tę strukturę pozwala odkrywać – jest udaną próbą pokazania, że większa znajomość człowieka przybliży nas do lepszego zrozumienia otaczającego nas świata. A poznawany, przy zachowaniu metodologicznej rzetelności, świat prowadzi nas do człowieka, gdzie jeden i drugi kierunek przecina się z prawdą o Bogu w Trójcy Świętej jedynym, bez którego – jako podstawy myślenia o świecie i życiu w świecie – zarówno człowiek, jak i świat istot pozaludzkich, także rzeczy, pogrąża się w kryzysie. Czyli sytuacji, wobec której wspólnota jest najbardziej radykalnym przeciwieństwem.

Autor, analizując pod względem trynitarno-komunijnym byt ludzki, przywołuje rzeczywistość małżeństwa i rodziny, która przez wszczepioną stworzeniu *imago Trinitas*, postrzegana być musi jako szczególna droga stawania się komunią osób ludzkich w stałej relacji do Osób Bożych. Człowiek bowiem przez swoją osobową strukturę i wypływające z niej możliwości najbardziej ze wszystkich bytów jest do Boga podobny. *Communio* małżeńskie i rodzinne, nawet jeśli nie jest jedyną formą

realizacji trynitarno-komunijnego przeznaczenia, stanowi niewątpliwie wyjątkowe, jeśli nie uprzywilejowane miejsce. Dlatego też z wielką stanowczością trzeba się sprzeciwiać wszelkim próbom demontażu małżeństwa, rozkładu, choćby przez fałszywe rozumienie, ponieważ wpływa to bezpośrednio na błędne rozumienie człowieka, zafalszowany obraz Boga i w efekcie głęboki kryzys człowieka, który pozbawiony warunków życia we wspólnotcie, alienuje się zarówno jako jednostka, jak i jako numeryczny tylko składnik jakiejś społeczności. Natomiast ujęte w trynitarno-komunijnym kluczu stworzenie odsłania swój ostateczny cel i swoją najgłębszą istotę, co można streścić jako stawanie się komunią – trynitaryzację, dzięki uzdolnieniu i sile nośnej stwarzającego oraz podtrzymującego wszystko w istnieniu Trójjedynego Boga.

W tym jednak miejscu przywiązanie autora do rozwiązań wyprowadzających rozumienie ewolucji z nauk biologicznych mogłoby być nieco skorygowane. Choćaby ze względu na zaburzoną proporcję w odwoływaniu się do tradycji, w której konstruuje się modele, a nie próbuje wyjaśniać stworzenie przez właściwe językowi religijnemu symbole. M. Jagodziński pisze: „Cechą Boga wydaje się stwarzanie przez ewolucję i rozwój”. Nie chodzi tu o jakiś błąd, a nawet słabość tej pracy, ponieważ nieco dalej autor to bardzo dobrze wyjaśnia i porządkuje, pisząc: „Nauki przyrodnicze podsuwają nam obraz świata relacji konstytutywnych, a teologia odnosi go do trójjedynego Boga, istniejącego w relacjach wewnątrztrynitarnych”. Problem ten – aczkolwiek marginalny w całej pracy – wydaje się wynikać z powoływania się M. Jagodzińskiego na innych autorów, którym w tematyce stworzenia bliskie są rozstrzygnięcia wynikające z naukowego konkordyzmu. Niemniej jednak stworzenie, będące owocem relacji osobowych w Trójcy, postrzegane jest przez teologię jako swoisty sakrament komunii, co jest fundamentem trynitarno-komunijnej teologii stworzenia, ponieważ każda istota stworzona uczestniczy jakoś w życiu Boskiej Komunii Osób.

Wyznaczoną niejako sobie zasadę postępowania, zgodnie z którą człowieka ujmuje się w stałym związku z otaczającą go naturą, choć przy poszanowaniu wszystkich istotnych różnic, autor potwierdza w związku z zagadnieniem grzechu. Ukazuje go jako odmowę przez człowieka komunii – wspólnoty z Bogiem, do której jako stworzenie został powołany i w której tylko może się w pełni zrealizować. Odmowa ta nie zatrzymuje się jedynie na człowieku, na jego indywidualnym, jednostkowym losie. Tak jak obejmuje i zaburza relacje międzyosobowe, wprowadza również nieporządek do całego stworzenia, co rozumiane być musi jako negatywne potwierdzenie trynitarno-komunijnego obrazu tegoż. Sam człowiek natomiast przez odmowę komunii z Bogiem i przez zaburzenie jedności stworzenia, także przez własną niewłaściwą z nim relację, jest współautorem grzesznej historii, która potrzebuje odkupienia, czyli przywrócenia komunii najpierw z Bogiem. A właściwie ofiarowania Ducha Świętego w Synu, który wprowadza człowieka, a przez niego stworzony świat, w taką relację miłości z Ojcem, jaka jest właści-

wa Ojcu i Synowi, czego Syn przez swoją obecność w świecie dzięki misterium paschalnemu pozostaje najbardziej skuteczną gwarancją.

Autor w swojej koncepcji trynitarno-komunijnej teologii stworzenia nie pomija także stworzonych przez Boga duchów, aniołów. Przywołując toczące się na przestrzeni wieków spory o przynależność aniołów do Kościoła niebiańskiego czy też ziemskiego, ostatecznie właśnie Kościół jako wspólnotę, posiadającą swój wymiar niebieski i doczesny, ukazuje jako najbardziej właściwe zakorzenienie problematyki trynitarno-komunijnej w angelologii. Kościół Jezusa Chrystusa, ze względu na obecny w nim Boski wymiar, niepozwalający go zamknąć w doczesności, ale określający w niej charakter Kościoła (we wszystkich urzeczywistnieniach), a zarazem odnoszący go do Wspólnoty Osób Bożych, autor przedstawia jako podstawę komunii zachodzącej między doczesnością a wiecznością. I w tej ostatniej odnoszącej się do istot stworzonych – aniołów.

Z zasygnalizowanym ewolucyjnym paradygmatem autor jeszcze raz rozprawia się w ostatnim rozdziale swojej pracy, gdzie zauważa, że dopełnienie stworzeń rozumiane w kategoriach ewolucji musiałyby być zakłócone przez nieuchronną selekcję, ofiarę, zanikanie. Dlatego ujmuje ten proces w terminach eschatologicznych, pozwalających mówić o powrocie i odnowie wszystkiego w Bogu z motywu miłości, a nie właściwej ewolucyjnemu obrazowi konieczności. Naturalnie najlepszym zdefiniowaniem tego powrotu i odnowy – z miłości – pozostaje człowiek, najbardziej podobny w swojej strukturze bytowej do Trójjedynego Boga, stwórcy wszystkiego. Stąd owo wszystko poza nim samym jest dla niego wielkim wyzwaniem, zwłaszcza w tych obszarach, w których oddala się od trynitarno-komunijnego obrazu.

Podsumowując powyższe refleksje, w pracy ks. Marka Jagodzińskiego dostrzegam nie tylko próbę, ale udaną, ambitną realizację sformułowanego przez ks. prof. Czesława Bartnika postulatów wobec teologów w ich refleksji na temat objawionej prawdy o Trójcy Świętej. Jak podkreślał to wielokrotnie lubelski teolog, prawda ta powinna być najbardziej fundamentalna w poszukiwaniu najgłębszego sensu rzeczywistości, uprawiania chrześcijańskiej teologii i to w odniesieniu do wszystkich interesujących ją zagadnień. Tymczasem – jak zauważa oprócz ks. Czesława Bartnika także cytowany przez ks. Marka Jagodzińskiego ks. Wacław Hryniewicz – nauka o Trójcy Świętej zbyt długo pozostawała jedynie abstrakcyjnym modelem myślenia o Bogu i Jego życiu wewnętrznym, a tradycyjna nauka o wzajemnym przenikaniu się osób Boskich (*perichóresis*) rzadko znajdowała w chrześcijaństwie powiązanie z ziemską rzeczywistością świata. Należałoby ją zatem odnieść nie tylko do ludzi, ale w pewnym sensie także do wszystkich stworzeń. Książka M. Jagodzińskiego jest bez wątpienia takim odniesieniem. Przy czym klasycznie sformułowanym, szanującym właściwy teologii wymiar tajemnicy, ale też niewycyfującym się przed nim, co zawsze związane jest z wielkimi trudnościami i w związku z nimi narażone na krytyczną recepcję. Dlatego też w pełni

zasługującym na opublikowanie w wydawnictwie naukowym jako niewątpliwe wzbogacenie teologicznej refleksji na temat stworzenia.

ks. Edward Sienkiewicz

Ks. Janusz Królikowski, *Nauka, mądrość i powołanie. O naturze i misji teologii*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2016, ss. 307.

Na początku 2016 roku ukazała się książka Janusza Królikowskiego *Nauka, mądrość i powołanie. O naturze i misji teologii*. Autor jest katolickim duchownym, profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, dogmatykiem. Studiował teologię na rzymskich uczelniach: Papieskim Instytucie Świętego Krzyża, Papieskim Instytucie Wschodnim oraz Instytucie Świętego Tomasza z Akwinu „Angelicum”. Habilitował się w 2003 roku w zakresie teologii dogmatycznej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Obecnie jest członkiem m.in. Towarzystwa Teologów Dogmatyków oraz Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej w Rzymie. J. Królikowski to teolog o niezwykle szerokich horyzontach badawczych, o czym świadczą liczne publikacje, które poruszają zagadnienia zawsze aktualne w akademickiej teologii.

Omawiana w niniejszej recenzji publikacja stanowi swoistą metarefleksję nad naturą i zadaniem teologii. Autor we *Wstępie* słusznie zauważył, iż punktem wyjścia teologii jest pytanie o Boga. Jednakże refleksja teologa nie kończy się wraz z uzyskaniem odpowiedzi na to podstawowe oraz główne zagadnienie. „Można powiedzieć, że punktem wyjścia teologii – nauki o Bogu – jest kwestia dogłębnie antropologiczna, gdyż szuka ona odpowiedzi dotyczących człowieka” (s. 5). W celu zobrazowania specyfiki teologii J. Królikowski odwołuje się do problemu śmierci, wobec której w ostateczności staje każdy człowiek. Nie można w tym wypadku oprzeć się jedynie na badaniach empirycznych lub zdać się jedynie na ludzki rozum. Konieczne jest spojrzenie z metaperspektywy, które będzie odzwierciedlać sposób widzenia samego Boga. W takim spojrzeniu autor upatruje specyfiki teologii, która pyta nie tylko o Boga, ale także o człowieka i jego los.

Książka J. Królikowskiego podzielona jest szesnaście rozdziałów. Pierwszy rozdział to refleksja nad powołaniem teologa (s. 7–14). Na siedmiu stronach autor ukazuje, iż Boże Objawienie domaga się przekonującego wyjaśnienia. Tym, który w sposób szczególny został powołany do tego zadania, jest teolog. Jednakże uprawianie teologii nie stanowi tylko pewnego wyuczonego rzemiosła, ale „jest możliwe tylko w oparciu o dyspozycyjność serca na przyjęcie prawdy Bożej, która jest większa od naszego serca i naszego rozumu” (s. 7). W pierwszym rozdziale warta zauważenia jest także uwaga autorstwa francuskiego jezuitę Louisa Bouyera,